

Teodozja Świdarska

Póki żyje zielone

Kiedy wiatr zdmuchnie ostatnie liście
może nas już nie być
Nikt ich nie wrzuci do kosza
choćby sfrunęły obok – przytulisko
dla stworzeń

Kosz trzyma się jeszcze prosto
nadmiar śmieci w innym ujęciu
na całej ziemi i w oceanach tony
żelaza płetwy z brzuchami plastiku

Coś przecież po nas zostanie

Rdzewieje czyjaś umiejętność –
kształt wymyślony na gorąco
Stare przeszło wieje chłodem
Między nami mury podziały
nie/trwałość granic – po nas tylko
kamienie na swoim w milczącej
zgodzie obojętność dla świata

Jeszcze żyje zielone
jak czułość w ogrodach pamięci
Powraca z dobrem w przebudzeniu po nocy
– nadzieją
na uśmiech słońca – póki nam
świeci – tak po prostu – za nic

Dal coraz bliższa

Wydaje się być bardzo blisko
na wyciągnięcie ręki
Wystarczy sięgnąć gdy nagle
z myślą jak ściana
wyrasta – niemożliwość

W zwątpieniu jawi się
nikłe światło – biegniesz
ku niemu i zderzasz się z szybą
(bez) znieczulenia
jakbyś się został w przedsionku
do serca matki –
dla ciebie miejsca zabrakło

Jeszcze chcesz wierzyć w jasność
otwierasz się na świat lecz jemu
rosną ściany nie do przebicia
Drzwi okiennice maski teatru

kurtyna opada
jak szlaban czasu – na drogę
co nas łączy i od siebie oddala

Licz na dzisiaj

Jutro jest przereklamowane
Nie wierz słowom – *od jutra za darmo*
choć market nie kłamie
Jutro nikt nie doczeka

Jeśli dożyjesz do rana
– zbudzi cię dzisiaj
i może kazać zapomnieć
o wczorajszych planach

Żyje się tylko dzisiaj
i nie umiera jutro
Nikt jutra nie zobaczy
choćby wyglądał przez okno
wychodził na drogę
sercem wypatrywał aby przywitać

Nie odchódź – *do jutra*
powiedz – *zaraz wracam*
tak będzie łatwiej
nie(do)czekać
nawet końca świata

Odloty z Cogito

Patrzę przed siebie oddycham
jedwab wiatru na twarzy czuję
jestem tutaj – jednak niecało
jakby ukradkiem
z czasoprzestrzeni umykam
by zanurzyć się całkiem
w porywającym strumieniu myśli

Łatwo ulec odlotom z Cogito
trudniej zawrócić nakazać przylot
Nie ujarzmisz myśli cudzych
choćbyś je łamał z opłatkami
i dzielił wspólnym oddechem

Jedynie siła uczuć – ich prawda
do życia przywraca w pełni
choćby miało być ono
chwilą z wiatru jedynie

Kiedy to było

Śni mi się sprawdzian z historii
(wciąż myślę się w datach)
Skąd niechęć do tych pozamykanych
na cmentarzach w księgach?
(zaranie – kres)
ciekawsze co pomiędzy

Czym dla świata nasze daty –
ważne aby przed zniknięciem
tworzyć – nie po/tworzyć
Zaglądam do jaskini by się uczyć
od/cieni prawdy w świecie pozorów
Tukidydes pokazał jak czerpać ze źródeł
i jak się przyznać do błędu

Primum non nocere niech będzie
przykazaniem dla ludzi
Hipokratesie – jak leczyć zranione dusze
którym los lub człowiek za/szkodził?



Ireneusz Kaczmarczyk

Książki

najważniejszą piszę o sobie
o tobie będzie najciekawsza
i nim jak wystarczy czasu
o nas jeśli zdążymy
o was jeśli się spotkamy
resztę zabijemy

Wigilia [2020]

już się odbyła spotkaliśmy się
w większym gronie przełamali
ręce a nawet kręgosłupy
wśród nocnej ciszy rozchodzi się
wciąż ich trzask pod kościołem
broniliśmy tradycji tak blisko
siebie jak przykazał Bóg morda
w mordę aż truchlała moc
z czułością obiecaliśmy sobie
więzienie i z serca śpiewali
narodową kolędę *wypierdalać*
stoimy po dwóch stronach
opłatka gwiazda świeci nam
znowu ze wschodu królowie
gromadzą sobie dary podobno
z okazji jakichś narodzin których
pewnie nie doczekamy wszyscy
a na które nadszedł już czas

Droga krzyżowa [2022]

musisz wiedzieć że od tego
roku będzie dłuższa niż
zwykle Mariupol Irpień Bucza
nie wiadomo ile stacji
wytrzymasz zanim w piątek
strzałem w tył głowy ktoś
nie wyznaczy kolejnych
tym razem nie wciągną cię
nawet na krzyż więc się nie
dowiesz za kogo umierasz
może ktoś za to rozpozna
ciebie rozgrzebie grób
i wybląda abyś nie czekał
aż z martwych wstaniemy
sami tylko szedł dalej zanim
ta ulica przejdzie przez
nasze serca bez ciebie

Zmiana [2022]

wiersz osobisty do (pani poseł) Anny Milczanowskiej

kiedy podniosłaś rękę
w triumfalnym geście
po raz pierwszy
byłem zdziwiony

kiedy podniosłaś rękę